



**DR HAB.
ANDRZEJ JUSZCZYK**

Pracuje w Katedrze Międzynarodowych Studiów Polonistycznych na Wydziale Polonistyki UJ. Zajęcia prowadzi też na Wydziale Filologicznym i na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ. W latach 2004–2012 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Polonistyki Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu. Obecnie kieruje Ośrodkiem Dokumentacji i Badania Twórczości Josepha Conrada na Wydziale Polonistyki UJ. Jego zainteresowania badawcze obejmują: teorię literatury, utopistykę w literaturze oraz kulturę popularną. Jest autorem książek *Retoryka a poznanie. Powieściopisarstwo Teodora Parnickiego* (2004) oraz *Stary wspomniały świat. O utopiach pozytywnych i negatywnych* (2014).

Polonista, bez pamięci

W OLIMPIADZIE LITERATURY I JĘZYKA POLSKIEGO wziąłem udział w roku 1990 i – ku wielkiemu zaskoczeniu moich bliskich i nauczycieli z I Liceum Ogólnokształcącego w Przemyślu – dotarłem do jej finału. Laureatem nie zostałem, ale byłem beneficjentem Olimpiady, bo skwapliwie skorzystałem ze zwolnienia z matury i egzaminów wstępnych na studia z języka polskiego, jakie przysługiwało uczestnikom finału.

Jednak kiedy dziś przeglądam tematy rozprawek, które wtedy przygotowali jej organizatorzy, doświadczam dziwnego poczucia nierealności. Owszem, pamiętam, że któreś z tych zagadnień musiałem wybrać, ale absolutnie nie potrafię sobie przypomnieć – które, a tym bardziej, o czym w swojej rozprawce pisałem. Jeśli jeszcze stosunkowo dobrze pamiętam temat eseju, jaki przygotowywałem w domu na pierwszy etap Olimpiady (interpretację *Małej Apokalipsy* Tadeusza Konwickiego), a nawet fakt, że przepisywałem jego tekst na starej maszynie do pisania produkcji NRD, to już dalsze działania olimpijskie w zaskakujący sposób zatarły się w mojej pamięci. Drogą eliminacji mogę przyjąć, że na etapie okręgowym w Rzeszowie musiałem wybrać temat *Bohater – ideał oraz bohater – problem w literaturze. Rozwiń to zagadnienie na przykładzie pisarstwa jednej lub różnych epok*, bo on brzmi dla mnie najbardziej znajomo. Pewnie też musiałem napisać w tej rozprawie coś w miarę sensownego, skoro dzięki temu dostałem się do etapu centralnego.

Ale który z tematów finałowych wybrałem? *Kartki z podróży. Literatura polska wobec różnorodnych doświadczeń cywilizacyjnych i kulturowych? Kapłan i błazen: głos patetyczny i głos prześmiewczy w poezji polskiej? Trudne dojrzewanie w literaturze i filmie kilkunastu ostatnich lat?* Żaden z nich do mnie dziś nie przemawia, choć przecież to od tego eseju zaczęło się moje dalsze dorosłe życie. (Dziś jestem bardzo ciekaw, jaki temat okazał się dla mnie interesujący, o czym wtedy myślałem i o czym pisałem... Bardzo chciałbym poznać tego chłopaka, który bez żadnego filologicznego przygotowania i doświadczenia napisał tekst trafiający do gustu polonistycznym autorytetom).

Esej na ów tajemniczy temat został oceniony wysoko – stąd mój awans do finału, jednak moja wypowiedź ustna wypadła błodo i nie pozwoliła mi utrzymać dobrej pozycji z pierwszego etapu. Akurat jej temat pamiętam dość dobrze: twórczość dramatyczna Młodej Polski (a może tylko Stanisława Wyspiańskiego), jednak podczas odpowiedzi przed onieśmielającą młodego prowincjusza komisją okazało się, że temat ten – wzięty z zestawu podsunętego mi przez szkolną polonistkę – pochodził z jakiejś wcześniejszej Olimpiady i tylko dobrej woli komisji zawdzięczałem możliwość wypowiedzenia się, niejako poza konkursem. Jednak zamiast złości (na nauczycielkę, która nie wierząc w moje możliwości, nawet nie postarała się o aktualny zestaw zagadnień) czy rozgoryczenia (że zmarnowałem szansę na indeks) poczułem wtedy, że oto otwiera się przede mną zupełnie nowy świat.

Do tej pory byłem przekonany, że pójdę na studia prawnicze lub historyczne, o polonistyce nie myślałem w ogóle, choć czytanie literatury było dla mnie zawsze najciekawszym doświadczeniem. Żyłem jednak w przeświadczeniu, że to, co sprawia przyjemność – a literatura sprawiała ją w sposób elektryzujący – nie powinno być podstawą racjonalnych wyborów życiowych. Literatura mogła być hobby, ale nie poważnym zajęciem. Kiedy wróciłem do domu z Warszawy, wiedziałem już, że to, co do tej pory było tylko moją prywatną pasją, może być sposobem na życie. Że istnieją ludzie, którzy są podobnie

jak ja ciekawi literatury i chcą o niej mówić, pisać, zajmować się nią na serio.

W moim mieście słowo „polonista” oznaczało tylko pewną odmianę nauczyciela, w moim rozumieniu nie łączyło się z żadną ciekawą aktywnością (być może dlatego, że moje nauczycielki języka polskiego raczej nie były specjalnie literaturą zainteresowane). Wtedy w Warszawie zobaczyłem prawdziwych polonistów: profesorów uniwersyteckich, nauczycieli szkolnych, uczniów, dla których ekscytowanie się literaturą nie tylko nie było wstydlive, ale było ich drogą życia. Wtedy poczułem, że ja też tak mogę i chcę żyć.

Po powrocie do domu oświadczyłem rodzicom, że pójdę na polonistykę na Uniwersytet Jagielloński, ku ich sporemu rozczarowaniu. Mieli pewnie nadzieję, że zdobędę jakiś poważny i bezpieczny zawód, los polonisty zaś jawił im się jako mocno ryzykowny. Jednak ja miałem w ręku silny argument w postaci zwolnienia z egzaminów z języka polskiego. Pamiętam, jak tłumaczyłem im, że nie ma sensu zdawać na jakieś studia prawnicze, skoro tu mam część egzaminu wstępnego w kieszeni. Rodzice ulegli mojej argumentacji, choć tak naprawdę to wcale nie chodziło mi o egzaminacyjne ulgi, tylko po prostu bardzo chciałem na studiach robić to, czego doświadczyłem podczas Olimpiady.

Życie szybko zweryfikowało moje fantazje: pierwsze lata studiów (z małymi wyjątkami) raczej nie przypominały tej niezwyklej atmosfery intelektualnego poruszenia i ekscytujących rozmów o literaturze, jakie wyobraziłem sobie podczas kilku dni w Pałacu Staszica w Warszawie. Ale raz uruchomione pragnienie pozostało we mnie na zawsze.

Dziś nie mam wątpliwości, że udział w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego był najważniejszym wydarzeniem mojego ówczesnego życia. Pewnie gdyby nie rocznica i gdyby nie propozycja udziału w tej księdze – tak bym o tym nie myślał. Ale gdy patrzę z obecnej perspektywy, to właśnie udział w Olimpiadzie stał się początkiem mojego dorosłego życia – i powiem szczerze: nie chciałbym innego.

PS Teraz chyba już sobie przypominam temat mojej rozprawki: pisałem o trudnym dojrzewaniu w literaturze i filmie. Analizując postaci młodych ludzi z różnych tekstów kultury, pisałem zapewne bardzo szczerze (a zarazem w sposób zapośredniczony) o swoich ówczesnych lękach i obawach. I zarazem wykonałem pierwszy krok w prawdziwą dorosłość, zostawiając dojrzewanie za sobą. I być może dlatego nie umiem dziś napisać rozprawki na ten wybrany temat.

[illegible]